Nr. 8. Kraków, sobota 19 lutego 1910. Rocznik VI.

Prenumerata „Postępu“ wynosi:
w Austryi: rocznie kor. 4·—
„ półrocznie „ 2·—
„ kwartalnie „ 1·—
Za granicą:
w Niemczech: rocznie. kor. 5·—
w innych państw.: rocz. „ 6·—
Numer pojedyńczy kosztuje 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej
Prenumeratę oraz wszelką korespondencye nadsyłać należy pod adresem:

Redakcya i Administracya „Postępu“: Kraków, ul. św. Krzyża l. 7, parter.

POSTĘP

chrześcijańsko-socyalne pismo tygodniowe.

Wychodzi co sobotę.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Postępu“ Kraków, ul. św. Krzyża 7.

Cena ogłoszeń:
Zwyczajne ogłosznia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 10 h. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem“ za jeden wiersz drobnym drukiem 20 h.—Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.
Redakcya rękopisów nie zwraca Nieopłaconych listów nie przyjmuje. Bezimiennych wiadomość nie uwzględnia.
Zmiana adresu 20 halerzy.

Czytelnicy! Rozszerzajcie „Postęp“ i żądajcie go w restauracyach, gospodach i na kolejach!

Czy to nie ohydna zdrada?

W tym roku obchodzić ma cały naród polski pięćsetletnią rocznicę sromotnego pogromu Krzyżaków pod wsią Grunwaldem. O tem pisać będziemy więcej wtedy, gdy zbliży się chwila rocznicy, przypadającej na dzień 15-go lipca. W tym bowiem dniu 1410 roku przyszło do wiekopomnej bitwy pod Grunwaldem, w której moc krzyżacka uległa potędze oręża polskiego.

Dzień rocznicy grunwaldzkiej ma być w tym roku wielkiem świętem narodowem, do którego czynią się już przygotowania. Nie sposobią się do niej Polacy na wszystkich swych ojczystych ziemiach, bo ani rząd moskiewski, a tem bardziej pruski nie pozwolą naszym Braciom na podobny obchód uroczystości narodowej. Uczynić to możemy tylko my Polacy w Galicyi, a przyłączyć się chcą do nas także Polacy zamieszkali w Ameryce.

Doniosłość i znaczenie tej rocznicy odczuwamy wszyscy w obecnej zwłaszcza chwili, w której owi właśnie pokonani przez nas spadkobiercy Krzyżaków — Prusacy są teraz największymi wrogami Polaków, gorszymi nawet od Moskali. Podła, podstępna i krwiożercza polityka pruska, której początek dał największy nasz wróg — Bismarck, dopuszcza się takich krzywd i barbarzyńskich łotrostw na naszym narodzie, jakich nie używali władcy wobec podbitych narodów nawet w dawnych czasach pogańskich.

Skoro tedy my jedni tylko w Galicyi możemy taką urządzić uroczystość, wypaść ona powinna tak, by była manifestacyą jakby całej Polski. Tegoroczna rocznica grunwaldzka ma przypomnieć całemu narodowi jego świetną przeszłość, a wrogom żywotną jego siłę, której nie zdoła złamać ni Moskal ni Prusak zdradziecki i chytry, który jak zbójnik godzi na nasz narodowy byt. Od niej usuwać się nie powinien nikt, wszyscy stanąć musimy do szeregu jak do boju. W ten tylko sposób okazać możemy siłę, a wrogom naszą moc.

Tymczasem co się dzieje? Jeszcze od uroczystości oddziela nas parę miesięcy, poczyniono w stołecznych miastach Krakowie i Lwowie początkowe dopiero przygotowania, by do tej wiekopomnej uroczystości pobudzić cały kraj, a już słychać, że Prusacy i Niemcy czynią starania, by do tej wielkiej manifestacyi narodowej nie przyszło.

Narzędziem w tych niemiecko-pruskich zabiegach są niestety niektórzy Polacy. A mianowicie nasi konserwatywni politycy, którzy tak często odgrywają u nas rolę gasicieli miłości Ojczyzny, postanowili nie dopuścić do tych obchodów, by nimi nie drażnić Niemców i Prusaków. Za nimi idą także politycy liberalno-żydowscy, którzy dla osobistych korzyści i politycznej karyery nie chcą tymi obchodami zrazić sobie w czemkolwiek rządu w Wiedniu. Za pierwszymi stoi niemal cały obóz konserwatywno-stańczykowski, który jak w ostatnich czasach Polski wydał ze swego łona Targowiczan czyli sprzedawczyków własnej Ojczyzny za ruble rosyjskie, tak podobnie postępuje i teraz. A na czele drugich stanęli: prezydent m. Krakowa i prezes Towarzystwa szkoły ludowej, którzy swoim wpływem chcą całą uroczystość sprowadzić do zera.

Głównem środowiskiem obchodów ma być Kraków. Tu też chciał sławny malarz polski Jan Styka wymalować taką panoramę grunwaldzką jak ongi bitwę racławicką we Lwowie, by uprzytomnić nią narodowi ową historyczną chwilę, lecz wspomniani gasiciele ducha narodowego i drudzy targowiczanie nie pozwolili na to. Na obronę swego tchórzostwa zwrócili się nawet do Wiednia o pomoc, a od c. k. Rządu wiedeńskiego przyszła odpowiedź w te słowa: Na taką ordynarną uroczystość nie pozwalać na urządzenie panoramy! I ten haniebny policzek, jaki rząd wiedeński dał naszemu narodowi temi słowy, przyjęto w milczeniu i wiernie do niego się zastosowano!

Ale to in jeszcze mało. Na dzień 15-go lipca dla uświetnienia tej uroczystości wyznaczono zlot sokoli z całego kraju, na który ma przybyć także tysięczny orszak Polaków z Ameryki. Lecz skoro dowiedzieli się o tem Niemcy, również im się to nie spodobało i przez swych zausznikow, jakimi są konserwatywni i liberalno-żydowscy sprzedawczycy, czynią starania, by te występy narodowe odłożyć na inny czas.

Jest wybrany ogólny Komitet narodowy, który ma poczynić wszelkie przygotowania, by ten obchód wypadł jak najwspanialej, bo w nim wezmą zapewne udział także przedstawiciele bratnich nam narodów słowiańskich. Lecz ten Komitet, jak gdyby się uwziął, nie robi prawie nic około tego dzieła, choć chwila tych uroczystości już niedaleko.

Prasa czyli dzienniki polskie, wychodzące w kraju, nie piszą o tem prawie nic, a zwłaszcza pisma konserwatywne i liberalno żydowskie, choć jej to w pierwszym rzędzie jest obowiązkiem zbudzić cały naród do tego publicznego występu. Czynią to zapewne z tem wyrachowaniem, żeby obchód nie obudził nas do czynu, a zwłaszcza nie porwał za sobą miliony ludu polskiego.

Jeżeli tedy są w pośrodku nas tacy, którzy ze strachu przed Prusakami, a na życzenie wiedeńskiego rządu chcą zamknąć nam usta i nie dopuścić do obchodu rocznicy grunwaldzkiej jako pogromu krzyżackiego plemienia, czyż to nie ohydna zdrada narodowa? Wszak na ciosy, jakie przez dziesiątki lat spadają na nasz naród z ręki pruskich katów, nie możemy odpowiadać płaszczeniem, ale śmiałem, roztropnem i publicznem wystąpieniem. Musimy na odpowiedź zdobyć się wszyscy, cały naród — zwłaszcza w takiej chwili, a kto nie chce stanąć razem z nam do szeregu, ten jest sprzedawczykiem i zdrajcą własnego narodu.

Wobec tedy owych bolesnych faktów, które świadczą, jak knują na rozkaz Prusaków spisek przeciw rocznicy grunwaldzkiej nasi właśni bracia Polacy, stojąc na usługach nie Ojczyzny, ale zaborczych rządów, musimy baczną zwrócić uwagę wszystkich, żeby już dziś pamiętać o grunwaldzkiej rocznicy, by wszędzie, w każdej wsi, w każdem mieście czynić już do niej przygotowania, byśmy w dniu Grunwaldu stanęli do szeregu wszyscy, uprzytomnili sobie obowiązki względem nieszczęśliwej naszej Ojczyzny, w oczy popatrzyli naszym wrogom, wierząc mimo nieustannych prześladowań w sprawiedliwość Bożą. Zdrajcom zaś i sprzedawczykom, którzy dla osobistych korzyści idą na usługi naszych wrogów, niechaj będzie hańba.

W sprawie Stronnictwa chrześcijańsko-ludowego.

Pisząc owe oświadczenie w sprawie stronnictwa chrześcijańsko-ludowego, przed kilku tygodniami, byłem przekonany, iż nie jestem w swych przekonaniach co do stosunku W. ks. Stojałowskiego do narodowych demokratów odosobniony.

Br. Wałęga swem oświadczeniem dowiódł tego, dowodzą tego i listy tych „stojałowszczyków“, jakie otrzymałem z różnych stron kraju. Z listów mych braci chłopów przebija boleść nad tem co się stało, tembardziej, iż W. ks. Stojałowski pominąwszy kwestye osobiste, powinien był raczej chrześcijańsko-socyalnych uznać swymi spadkobiercami niżli narodowych demokratów. W. ks. Stojałowski, który tyle lat pracował jako wódz ludu, który tyle razy głosił, iż dola ludu leży mu na sercu, powinien wiedzieć, iż doli tej liberalni narodowi demokraci do spółki z żydami nie poprawią.

On, wódz ludu, który tyle razy głosił, że »Vox populi vox Dei«, powinien był tego ludu zapytać o wolę, czy należy się z narodową demokracyą połączyć?

Jeśli połączenie w »Centrum« bez woli ludu było błędem, który to błąd doskonale się uwydatnił w całem istnieniu „Centrum“, to pocóż było obecnie bez woli ludu łączyć się z narodową demokracyą w jakieś „Zjednoczenie“ czy tam „Związek“?

Jeśli W. ks. Stojałowskiemu miło było przy rozprawie budżetowej w r. 1909 w swej mowie podnieść, że „za mną jakkolwiek tu w Sejmie jestem sam, stoją miliony ludu, tworzy się stronnictwo z „Głosem narodu“ na czele, które przezemnie rozpoczętą pracę prowadzić będzie“, to jak to pogodzić z tem, gdy obecnie „w generalnej spowiedzi“ w

Sejmie wskazuje się narodowych demokratów jako spadkobierców.

Czy to też było dla zasady: „Vox populi vox Dei“? Nie wiem. Ale wrócę do rzeczy. Wielu z braci chrześcijańsko-ludowych zapytuje mnie co mamy obecnie robić?

Ponieważ odpowiedź listowna do każdego z braci drogo by mnie kosztowała, uważam za stosowne za pośrednictwem „Postępu“ wyjaśnić, iż uważam za wskazane żądanie od W. ks. Stojałowskiego zwołania „Zjazdu stronnictwa“, ale bez okrasy nar. demokratów do Krakowa i tam wyjaśnienia sprawy.

Gdy ale ks. Stojałowski tego nie uczyni, uczynimy to sami przy pomocy stronnictwa chrześć.-socyalnego i redakcyi „Postępu“. A teraz jeszcze jedno stwierdzić muszę, że „Związku“ zawiązanego przez ks. Stojałowskiego z narodową demokracyą ani **jeden wybitniejszy** chrześcijański ludowiec nie pochwali.

Gdzież się podziały nazwiska Habajów, Michnów, Małochów, Proców, Dębickich, Gnatków, Fajfrów, Wawrów i wielu, wielu innych, którzy swoje bole i krzywdy na papier przelewali i za pośrednictwem „Wieńca-Pszczółki“ światu ogłaszali.

Wszyscy oni zamilkli, a zamilkli dla niestałej polityki naszego wodza. Ale Bracia drodzy, ja uważam, że milczenie nam nie przystoi, jak również bezczynność. Pomni słów Wieszcza: „Niech żywi nie tracą nadziei“ i my nie upadajmy na duchu, ale zabierzmy się do pracy, wołajmy i żądajmy od W. ks. Stojałowskiego zwołania „Zjazdu“ i Zjazd ten przygotujmy i na nim w stronnictwo nasze tchnijmy życie nowe.

I we wspólnej pracy z tymi, którzy się nie wstydzą chrześcijańsko-socyalnej idei, a z nią chłopa, robotnika, jako też i rękodzielnika, pójdziemy w bój „za prawdę i sprawiedliwość“ i aż do zwycięstwa.

Wasz zawsze brat i sługa
Adam Zieliński
chrześcijański ludowiec.

Rada kultury krajowej.

Wspomnieliśmy w poprzednim numerze »Postępu«, że w sejmie przygotowuje się ustawa, mocą której zaprowadzoną być ma w naszym kraju Rada kultury krajowej, na wzór tego rodzaju instytucyi rolniczych istniejących w innych krajach monarchii.

Projekt ustawy o Radzie jest już wygotowany przez sejmową komisyę reform agrarnych i prawdopodobnie sprawa ta jeszcze w bieżącej sesyi będzie załatwioną.

Wedle wspomnianego projektu Rada kultury (rolniczej) krajowej będzie się składać: a) z 11 członków wybranych przez sejm krajowy, z których 4 wybierają posłowie z kuryi wielkiej posiadłości ziemsk., jednego posłowie z kuryi miast i Izb handlowych i przemysłowych, a sześciu posłowie z kuryi gmin wiejskich. Między tymi sześcioma członkami Rady kultury krajowej ma być dwóch narodowości ruskiej; b) z delegata Wydziału krajowego; c) trzech członków zamianowanych na wniosek namiestnika przez ministra rolnictwa, z których jeden ma być narodowości ruskiej; d) z trzech członków zamianowanych przez Wydział krajowy, z których jeden ma być narodowości ruskiej; e) z czterech członków wybranych przez galicyjskie Towarzystwo gospodarskie we Lwowie, z tych jeden narodowości ruskiej; f) z czterech członków wybranych przez krakowskie Towarzystwo rolnicze, z których jeden ma należeć do grona nauczycielskiego studyum rolniczego przy uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie; g) z czterech członków wybranych przez Towarzystwo Kółek rolniczych; h) z dwóch członków, wybranych przez krajowe rolnicze Towarzystwo gospodarskie »Silskyj Hospodar«.

Pomijając szczegóły organizacyjne, zaznaczyć należy, że zadaniem Rady kultury krajowej jest obrona, popieranie i reprezentowanie interesów kultury krajowej w Galicyi, o ile to nie należy do władz państwowych lub Wydziału krajowego. W szczególności jest zadaniem Rady kultury krajowej: 1) udzielanie opinii i przedstawianie samoistnych wniosków rządowi i reprezentacyi kraju; 2) współdziałanie z rządem i reprezentacyą krajową przy wszelkich zarządzeniach na rzecz kultury krajowej; 3) wspieranie działalności Towarzystw i Związków rolniczo-gospodarczych, zajmujących się zawodowo rolnictwem wogólności, lub jego poszczególnymi działami, albo też przemysłu rolniczego, oraz popieranie związkowej organizacyi zawodowej rolników; 4) nadzór nad zakładami, które oddano jej opiece; 5) rozdzielanie subwencyi, udzielonych przez państwo lub kraj, stosownie do celów, dla których zostały przeznaczone, oraz ścisła kontrola użycia tych subwencyi.

Rada kultury krajowej powoływać również będzie organizacye powiatowe.

Na wniosek lub za zgodą Rady powiatowej — czytamy w projekcie — może Rada kultury krajowej, po wysłuchaniu opinii krajowych Towarzystw rolniczych, działających w powiecie, zorganizować powiatowy Związek rolniczy, który będzie organem Rady kultury krajowej, powołanym do wykonywania zarządzeń, dotyczących spraw rolniczych w obrębie odnośnego powiatu autonomicznego. Zadaniem powiatowego Związku rolniczego jest nadto współdziałanie z krajowemi Towarzystwami i instytucyami rolniczemi, jako też z reprezentacyą powiatową w jej zakresie działania, dotyczącym spraw kultury krajowej.

W skład powiatowego Związku rolniczego ma wejść pięciu delegatów Rady powiatowej i trzech do pięciu delegatów krajowych Towarzystw rolniczych, działających w powiecie. Rada powiatowa wybiera delegatów do powiatowego Związku rolniczego, w ten sposób, że dwóch delegatów wybierają członkowie Rady powiatowej z kuryi gmin wiejskich, dwóch delegatów członkowie z kuryi wielkiej posiadłości ziemskiej, a jednego ogół członków Rady powiatowej. Wybranym może być każdy właściciel, dzierżawca lub użytkowca posiadłości rolniczej, położonej w obrębie powiatu, mający według galicyjskich gminnych ordynacyi wyborczych bierne prawo wyborcze z tem nadto zastrzeżeniem, że ogół członków Rady powiatowej wybiera delegata tylko z grona zawodowych rolników. Rada kul-

PORTRET MATKI

przez

SELMĘ LAGERLÖF.

Stary Mattson mieszkał w jednym ze stu domów, tworzących osadę rybacką, domów tak podobnych do siebie — z kształtu, z rozmiaru, z drzwi i okien, że możnaby je wziąć za jeden.

Wszystkie izby tej osady były zapełnione sprzętami jednakimi, we wszystkich oknach stały doniczki z jednakowymi kwiatami, na wszystkich komodach były te same muszle i korale, wszystkie ściany były zdobione takimi samymi obrazkami. I wedle starego obyczaju, wszyscy mieszkańcy wiedli żywot jednaki.

Nad łóżkiem starego Mattsona wisiał portret jego matki. Otóż pewnej nocy, śniło mu się, że ów portret, wyszedł z ramek, zstąpił ze ściany i przemówił do niego w te słowa:

— Ożenisz się, Mattson.

Stary Mattson zaczął przekładać portretowi matki, że to jest niemożliwe, miał przecież lat siedemdziesiąt i dwa. Ale portret powtórzył jeszcze głośniej: „Ożenisz się, Mattson“.

Stary Mattson miał głęboką cześć dla portretu swej matki. Był to od lat wielu jego najlepszy doradca w ważnych i najważniejszych sprawach życia. Ilekroć posłuchał jego rady, zawsze na tem dobrze wychodził. Ale ten nowy rozkaz mocno go zafrasował; był w dziwnej sprzeczności z opinią, jaką portret dotychczas wyrażał.

Mattson, choć zaspany, pamiętał, co się stało, gdy po raz pierwszy chciał się żenić.

W chwili, gdy się ubierał do ślubu, wyleciał gwóźdź, na którym była zawieszona ramka i portret spadł na ziemię.

Było to ostrzeżenie, ale Mattson nie zwrócił uwagi.

Pożałował tego niebawem. Jego małżeństwo było krótkie wprawdzie, ale nieszczęśliwe.

Gdy się ubierał do ślubu po raz wtóry, portret spadł z gwoździa.

Tym razem nie śmiał sprzeciwiać się jego wyraźnej woli. Uciekł od panny młodej, od weselnych gości, wsiadł na okręt i zaciągnąwszy się do załogi, jako majtek, opłynął świat dokoła. Po paru latach dopiero odważył się wrócić do wioski rodzinnej.

I oto dziś, ten sam portret zstępuje ze ściany i każe mu się żenić.

Mimo głębokiej czci dla wizerunku, Mattson pomyślał, że matka z niego podrwiwa.

Lecz portret nie utracił swego twardego wyrazu i głosem, znanym niegdyś dobrze gospodyniom, kupującym ryby na targu, powtórzył dobitnie:

— Ożenisz się, Mattson.

Stary Mattson zaczął się wypraszać, tłómaczyć, że nikt w całej osadzie nie postępował inaczej, jak wszyscy.

Wszak i matka stała zawsze na straży dawnych zwyczajów i tradycyj. A nie było we zwyczaju tej osady żenić się, mając lat siedemdziesiąt i dwa w dodatku.

Wówczas portret matki wyciągnął rękę, ozdobioną pierścieniami i bardzo głośno i bardzo srogo wezwał Mattsona do posłuszeństwa.

A postać matki w stroju odświętnym budziła w nim zawsze postrach. Gdyby ją namalowano w chustce na głowie, w kaftanie i fartuchu skórzanym, powalanym krwią i łuską rybią, to jest w takiej postaci, w jakiej za życia siadywała przed straganem, Mattson byłby może puścił jej rozkaz mimo uszu, ale przemawia w sukni czarnej jaftowej z falbanami, w złotej broszce i w ciężkim łańcuchu na szyi.

Nie mógł stawiać jej oporu. Dał słowo, że się ożeni i portret wszedł znowu w ramki.

* * *

Nazajutrz rano, stary Mattson obudził się, pełen trwogi. Nie przyszło mu nawet na myśl sprzeciwiać się portretowi matki, która wiedziała zapewne lepiej od niego, co mu wyjdzie na dobre. Lecz zadrżał na myśl o następstwach jej rozkazu.

Tegoż dnia oświadczył się o najbrzydszą córkę najuboższego rybaka. Była malutka, miała głowę wtłoczoną w ramiona i wystającą szczękę dolną. Został przyjęty, obrano dzień, w którym miał pójść do miasta i dać na zapowiedzi.

Okazało się, że papiery Mattsona nie są w porządku. Owa ucieczka przed małżeństwem spowodowała różne gmatwaniny. Pastor musiał pisać do konsystorza. Nie mógł dać ślubu przed otrzymaniem pozwolenia na związek dozgonny człowieka, który swego

tury krajowej wyda bliższe postanowienie co do składu powiatowych Związków rolniczych i orzeknie w każdym wypadku z osobna, które Towarzystwo rolnicze i w jakim stosunku są uprawnione do wyznaczenia swoich delegatów do powiatowego Związku rolniczego.

Tak w ogólnych zarysach przedstawia się projekt Rady, wygotowany przez sejmową komisyę reform agrarnych.

Jak dotąd, przeciw temu projektowi wystąpili dość ostro właściciele obszarów dworskich, zorganizowani w c. k. Towarzystwach rolniczych, domagając się zasadniczo odroczenia sprawy na później. Natomiast podobno rząd usilnie dąży do tego, aby Rada kultury krajowej jeszcze na tej sesyi sejmu uchwaloną została, w przeciwnym razie grozi mnóstwem niepożądanych następstw. Niewiadomo tedy jaki wobec tego ostatecznie weźmie obrót projekt sejmowej komisyi reform agrarnych.

Gminy wiejskie a szynki.

Gminy wiejskie, mając wpływ na udzielanie koncesyj szynkarskich, powinny sobie tedy jasno zdawać sprawę z tego, czy się oświadczyć za szynkiem czy przeciw.

Wsi naszego kraju składają się przeważnie z ludności stale osiadłej. Najwięcej jest takich wsi, w których niema ani robotników obcych ani letników ani przyjezdnych. Wszyscy mieszkańcy wsi posiadają swe domy i ogniska domowe, tak, że nikt nie ma potrzeby chodzić do restauracyi, gospody lub szynku, by tam zaspokoić potrzebę codziennego jedzenia i picia. Tam gdzie jest wielu robotników obcych, przyjezdnych, letników, potrzeba jest lokalów, w którychby o każdym czasie można się pożywić i napić. Z tego wynika, że w przeważnej liczbie naszych gmin wiejskich faktycznie szynki są zupełnie niepotrzebne. Jeżeli ktoś chce mieć napoje alkoholiczne, może ich dostać prawie w każdym handlu towarów mieszanych w zamkniętem naczyniu.

Czy gmina ma jaką korzyść ze szynku? Żadnej! Przeciwnie ma różne szkody. Najpierw zubożenie mieszkańców. Im mieszkańcy wsi są bogatsi, tem i cała wieś jest bogatsza: czy szkołę wybudować, czy ją poprawić, czy na utrzymanie kościoła łożyć prędzej potrafi. Nikt nie może powiedzieć, żeby szynk przyczyniał się do dobrobytu.

Dalsza szkoda ze szynku jest ta, że w szynku często są bójki i zwady, a stąd wynikają procesy, które pociągają za sobą stratę czasu i pieniędzy.

Szynk jest pokusą dla służącego niewiernego i złego syna lub córki do zabierania z domu pokryjomu czy to pieniędzy czy jaj czy zboża.

Dalej nad szynkiem musi sprawować gmina dozór policyjny.

Szynk wreszcie obniża moralność mieszkańców, jest powodem pijaństwa i wszystkich tych zbrodni, które pijaństwo za sobą ciągnie.

Wobec tego nie powinna się ani jedna gmina oświadczyć za szynkiem, ale wszystkie powinny oświadczyć się przeciw szynkowi.

Tymczasem dowiadujemy się, że prawie wszędzie gminy oświadczyły się za jednym, dwoma i t. d. szynkami. Sądzimy, że to poszło z nieporozumienia odezwy Namiestnictwa. Namiestnictwo nie powiedziało, że na 800 ludzi musi być jeden wyszynk, tylko powiedziało, że może być. Wiele Rad gminnych rozumiało to tak, że musi się oświadczyć np. za dwoma szynkami gdy wieś liczy więcej jak 800 ludności.

Gmina wtedy mogłaby prędzej mieć korzyść ze szynku, a raczej mniejszą szkodę, gdyby się oświadczyła przeciw. Bo niema wątpliwości, że szynk będzie w gminie, choćby się gmina oświadczyła przeciw szynkom, od czegoż żydowski spryt?

Ale wtedy szynkarz byłby pokorniejszy, wiedziałby, że wszedł do gminy wbrew woli Rady gminnej. Gdzie gmina oświadczyła się za szynkiem, tam szynkarz może się uważać za zaproszonego do objęcia szynku, może powiedzieć: „jestem tu, boście tego żądali".

Niechże to gminy rozważą i zaczną raz iść przeciw szynkom.

Ze spraw rękodzielniczych.

Poufny wiec chrześcijańskich rękodzielników samodzielnych. W niedzielę ubiegłą w Domu Robotniczym przy ul. św. Tomasza l. 37 w Krakowie odbył się poufny więc rękodzielników chrześcijańskich. Zagaił wiec p. Połeć, poczem wybrano prezydyum.

Przewodniczym wybrano p. Wieczyńskiego, majstra krawieckiego, zastępcą p. Ostrowskiego, majstra szewskiego, sekretarzem p. Szotarskiego.

Referował majster szewski p. Sorówka. Referent skreślił najpierw pokrótce historyę rzemiosła, jego świetność i powodzenie w dawniejszych czasach, następnie omówił przyczyny jego upadku wogóle, a w naszym kraju w szczególności, podnosząc iż w żadnym innym kraju rękodzieło niema tylu wrogów ilu u nas. Ciemnota, zaniedbanie ze strony społeczeństwa, gmin i kraju, nieprzychylne usposobienie rządu centralnego, żydostwo, wreszcie rozbicie się rękodzielników na drobne grupki, kapitalistyczna i wzajemna niezdrowa konkurencya — oto powody, które sprowadziły dzisiejszy smutny — nad wyraz stan rzeczy. Dodać do tego potrzeba brak odpowiednich, własnych rękodzielniczych przedstawicieli w Radach gminnych, Sejmie i Radzie państwa; stanowią tam o naszych losach bez naszego głosu i współudziału w ustawodawczych pracach, kwestyi rękodzieła i drobnego przemysłu dotyczących.

Żeby obecny smutny los naszych rękodzielników zmienić na lepszy — mówił p. Surówka — musimy wziąć się do pracy twórczej, organizacyjnej i oświatowej. Tę pracę rozpoczęto już w szeregach rękodzielniczych dzięki ludziom dobrej woli, trzeba tylko wśród nas samych chęci do pracy i współdziałania z nimi. Utworzony został w Krakowie Związek chrześcijańsko-socyalny, który jest dla nas jedyną, odpowiadającą potrzebom naszym organizacyą. Jeżeli tedy chcemy się podnieść z upadku, są ludzie, którzy nam rękę podają. Trzeba więc tylko z naszej strony ochoty do pracy, a położenie nasze zmienić się musi na lepsze.

---

czasu przed takim związkiem uciekł na kraj świata. Sprawa przewlokła się.

Stary Mattson chodził raz na tydzień do miasta. W kancelaryi pastora czekał, aż wszyscy interesanci wyjdą. Wtedy dopiero wstawał z ławki pod ścianą i pytał, czy pastor nie dostał jeszcze odpowiedzi z konsystorza.

— Jeszcze nie! — słyszał w odpowiedzi.

Pastor spoglądał na starca, o twarzy otrej, rozumnej i dziwił się, że miłość w tak późnym wieku może być tak gwałtowna i tak niezwalczona przeszkodami.

— Pilno Mattsonowi do ślubu — zagadnął go kiedyś.

— Ha! im prędzej, tem lepiej! — odpowiedział narzeczony.

— A nie lepiej byłoby zaniechać małżeństwa? Mattson już nie młody.

— Niech się pan pastor nie dziwi — odrzekł zagadnięty — wiem, że jestem stary, ale muszę się ożenić. Muszę i koniec.

I tak, przychodził co tydzień, przez całe pół roku, bo dopiero po sześciu miesiącach nadeszło pozwolenie z konsystorza.

Przez ten czas stary Mattson nie miał chwili spokoju. Gdziekolwiek się pokazał w porcie, na rynku, nawet na morzu, przy połowie śledzi, słyszał wciąż docinki i drwinki.

— Patrzcie — mówiono, wskazując go palcem — idzie stary Mattson, oblubieniec, pan młody.

Co gorsza, on sam, bardziej jeszcze od innych, widział, że jest śmiesznym.

Portret matki przyprawił go niemal o szaleństwo.

* * *

Po południu owej niedzieli, w której ogłoszono pierwszą zapowiedzi, stary Mattson, pragnąc uniknąć ciekawości i plotek, błądził nad wybrzeżem i zaszedł bardzo daleko, aż do latarni morskiej. U jej stóp zobaczył narzeczoną. Płakała. Spytał ją, dlaczego się smuci? Może chce wyjść za innego? Stała z głową spuszczoną, skrobała wapno z wieży.

— Może się w kim kochasz? — badał.

— Nie, w nikim — odpowiedziała.

A właśnie do portu wpływała barka. Siedzący u steru chłopak zdjął kapelusz i ukłonił się dziewczynie. Mattson dostrzegł, że jej zabłysły oczy.

— To tak? — pomyślał. — Kochasz się w najpiękniejszym chłopcu z naszej osady. Ten się przecież z tobą nie ożeni. Już nawet lepiej wyjść za mnie, niż czekać na niego.

Gdyby jego narzeczona kochała innego, gdyby była nadzieja, że ten inny zechce się z nią ożenić, Mattson miałby protekst do zerwania małżeństwa i zerwałby je z radością. Ale wobec jej uczuć beznadziejnych nie miał powodu zwracać jej wolności.

* * *

Ślub odbył się w dwa tygodnie potem, a niebawem zerwała się burza jesienna.

Jedna z bark małej osady, utraciła ster, wiatr poszarpał jej maszty i zapędził ją aż na fale Sundu.

W barce był stary Mattson z pięciu innymi rybakami. Wichura gnała ich przez dwa dni i trzy noce; gdy ich wreszcie uratowano, umierali z zimna, głodu i strachu. Mattson nie odzyskał już nigdy zdrowia. Słabował przez dwa lata, aż wreszcie umarł.

Wtedy ludzie poczęli się dziwić, że mu się właśnie przed tym wypadkiem zachciało ożenku. A nie mógł wybrać lepszej żony. Doglądała go uczciwie. Gdyby przyszła do niego choroba w stanie wdowieńskim, z pewnością umarłby odrazu. A tak, przynajmniej dwa lata sobie poleżał. Dzięki troskliwości o nieboszczyka, wdowa zdobyła ogólny szacunek.

— Łatwo znajdzie drugiego męża — mówiono.

Przez cały czas choroby, dzień w dzień, stary Mattson opowiadał żonie historyę portretu i zawsze dodawał:

— Weźmiesz go po mojej śmierci — zresztą weźmiesz po mnie wszystko.

— Dajże pokój. Nie mówmy o tem — broniła się.

— Czemu nie. A pamiętaj, jak ten i ów zechce się z tobą ożenić, spoglądaj na portret matki. Mówię ci, nikt w całej wsi tak się nie zna na sprawach małżeńskich, jak ten portret.

W dyskusyi nad referatem p. Sorówki przemawiało kilku uczestników zgromadzenia.

P. Zgórniak podkreślił najpierw konieczność łączenia się rzemieślników, potem omawiał niesłychaną konkurencyę wytwarzaną przez żydowskich handlarzy tandety różnego rodzaju, brak zrozumienia dla potrzeb rzemieślników w innych sferach społeczeństwa i poczucia obowiązku płacenia gotówką rzemieślnikom za ich produkty. Mowca podniósł również wielkie niebezpieczeństwo grożące naszym cechom ze strony żydostwa, które idzie konsekwentnie naprzód, opanowując jeden cech za drugim. Trzeba zatem rychłej i energicznej akcyi z naszej strony, by naporowi żydowskiemu należycie przeciwdziałać i bronić narodowego charakteru naszego mieszczaństwa.

P. Holeksa omawiał wielkie zaniedbanie ze strony kraju i państwa na polu szkolnictwa przemysłowego i zawodowego. Brak dostatecznego wykształcenia zawodowego i ogólnego uświadomienia przyczynia się do tego, iż rękodzielnicy nie łączą się w organizacye współdzielcze, różnego rodzaju spółki rzemieślnicze, które są potężnym środkiem przeciwdziałania konkurencyi wielkiego przemysłu i podniesienia rzemiosła. Organizacya spółek jest konieczną także i dlatego, żeby od państwa i kraju uzyskać można odpowiednie dla rękodzieła subwencye, dostawy oraz inne korzyści. W końcu podniósł mowca konieczność jednolitego działania rzemieślników na polu socyalno-politycznem celem uzyskania należytej reprezentacyi w Radach gminnych, Sejmie i Radzie państwa. W tym celu trzeba stworzyć na wzór innych krajów organizacyę średniego stanu, związek niezależny od wpływów żydowskich i zżydziałych stronnictw liberalnych.

Ks. Mytkowicz omówił dzisiejszą politykę miejską w Krakowie, wykazując zebranym jak zarząd miasta z jednej strony przy pomocy usłużnych sobie ludzi bałamuci rękodzielników różnymi obietnicami, wyzyskując ich siłę do swoich celów, a z drugiej strony wysługuje się żydom. Obecny system rządów miejskich w Krakowie — mówił mowca — rękodzielnicy w swoim własnym dobrze zrozumianym interesie muszą bezwzględnie zwalczać, inaczej bowiem sami się przyczynią do wzrostu wpływu żydowskiego w mieście i utrwalenia rządów żydowsko-liberalnych, które stały się prawdziwą klęską ludności polskiej i chrześcijańskiej zarówno pod względem ekonomiczno-społecznym jak i narodowym.

W tym celu muszą się rękodzielnicy łączyć w jeden niezależny związek, oparty na zasadach chrześcijańskich i narodowych. Następnie przedstawił ks. Mytkowicz program pracy Związku chrześcijańsko-socyalnego, zachęcając zebranych po zapisywania się w jego szeregi.

P. Gołąb omawiał codzienne biedy rzemieślników, skarżył się na złe ustawy, na brak poparcia ze strony społeczeństwa, gminy i kraju. Jeżeli jednak nikt o nas nie pamięta — kończył mowca — powinniśmy tem bardziej sami o sobie pamiętać i sami sobie pomagać.

Wkońcu przemówił jeszcze p. Holeksa, poczem przewodniczący wiecu poddał pod głosowanie postawione rezolucye: za połączeniem się w Związek chrześcijańsko-socyalny, o reformę wyborczą do Sejmu i do Rady miejskiej, które jednogłośnie uchwalono.

Przewodniczący podziękował po tem zebranym za liczne przybycie, zachęcił ich do wytrwałej pracy w obranym kierunku i zamknął zgromadzenie, które niewątpliwie rękodzielnikom samym i ich organizacyi chrześcijańsko-socyalnej przyniesie wydatne korzyści.

Żydowscy rękodzielnicy przeciw chrześcijańskim rzemieślnikom. „Gazeta piekarska", organ majstrów piekarskich, wychodzący w Krakowie donosi: Namiestnictwo zatwierdziło w tych dniach statut nowego stowarzyszenia pod nazwą »Związek żydowskich rękodzielników w Krakowie«. Walne Zgromadzenie tej żydowskiej placówki rękodzielniczej odbyło się już przy licznym udziale członków, a do prezydyum Związku wybrano Hermana Stieglitza przewodniczącym, Joachima Steinberga i Maurycego Kirschnera zastępcami przewodniczącego. Tak tedy za mało jest żydom, że opanowują gwałtem wszystkie cechy chrześcijańskie, wypierają z nich chrześcijan, a na cechmistrzów wybierają żydów, ale oprócz tego zakładają poza cechami nową samodzielną, żydowską organizacyę rękodzielniczą, by w niej bez chrześcijan wyszukiwać sposoby, jakby gnębić i niszczyć chrześcijańskiego rękodzielnika i rękodzieło opanować zupełnie przez żydów, tak jak to uczynili już z handlem. Czy więc nie powinni także i chrześcijańscy rękodzielnicy myśleć wobec tego wyzwania żydowskiego o własnej chrześcijańskiej organizacyi samodzielnych rękodzielników poza cechami?

Krajowy kurs zawodowy dla szewców odbędzie się we Lwowie, w czasie od 5 kwietnia do 29 maja b. r. Nauka jest bezpłatna. Na kurs będzie przyjętych tylko czternastu kandydatów ze wschodniej części kraju. O przyjęcie na kurs mogą się ubiegać majstrowie i czeladnicy szewscy, którzy ukończyli 24 rok życia. Podania o przyjęcie na kurs, własnoręcznie przez kandydatów napisane, stylizowane do Wydziału krajowego we Lwowie, zalecone przez Przełożeństwo Stowarzyszenia przemysłowego i zaopatrzone: a) ostatniem świadectwem szkolnem; b) kartą przemysłową (majster), względnie świadectwem pracy lub książką robotniczą (czeladnik), należy najdalej do dnia 15 marca b. r. włącznie, wnieść do Zarządu Krajowych Kursów przemysłowych, Lwów, ul. Kopernika l. 42 A, I. p. Ubodzy kandydaci mogą otrzymać przez czas nauki zasiłek po 2 kor. dziennie za każdy dzień nauki. O udzielenie takiego zasiłku należy prosić w podaniu.

Krajowy kurs zawodowy dla stolarzy odbędzie się we Lwowie, w czasie od 14 marca do 21 maja 1910. Nauka jest bezpłatna. Na kurs zostanie przyjętych tylko czternastu kandydatów ze Lwowa i wschodniej części kraju. O przyjęcie na kurs mogą się ubiegać majstrowie i czeladnicy stolarscy, którzy ukończyli 34 rok życia. Podania o przyjęcie na kurs wnosić tak, jak i na kurs szewców.

Chrześcijański bank ludowy.

We środę ubiegłego tygodnia odbyło się w Krakowie nadzwyczajne Walne Zgromadzenie członków naszego Banku chrześcijańskiego (Chrześcijańskiego Towarzystwa oszczędności i pożyczek).

Zgromadzenie zagaił i przewodniczył prezes Rady nadzorczej Towarzystwa radca cesarski, właściciel fabryki, p. Józef Gorecki, który we wstępnem przemówieniu podniósł między innemi, że instytucya rozwija się bardzo pomyślnie i spełnia zakreślone sobie zadanie: niesienia pomocy najbardziej potrzebującym niezamożnej ekonomicznie ludności, szczególnie warstwom rzemieślniczym.

Po odczytaniu protokołu przez sekretarza, urzędnika pocztowego p. Müllera, zdał przewodniczący radca p. Gorecki sprawozdanie z działalności Rady nadzorczej i rozwoju Banku, które w streszczeniu przedstawia się następująco: Rada nadzorcza odbyła od założenia Towarzystwa 11 posiedzeń, na których powzięto szereg bardzo doniosłych dla rozwoju instytucyi uchwał, między innemi postarano się o przyjęcie do Związku Stowarzyszeń zarobkowo-gospodarczych we Lwowie, sporządzono zmianę statutu w kierunku rozszerzenia działalności Towarzystwa i załatwiono wiele innych spraw administracyjnych.

Bank — jak to już wspomniano na wstępie — rozwijał się nader pomyślnie. Członków liczy obecnie 179. Wedle zawodów jest 97 członków umysłowo pracujących, 39 rękodzielników, 21 kupców i przemysłowców, reszta z innych zawodów.

Bilans surowy Towarzystwa w dniu 9 bm. opiewał: Udziały członków wynoszą 5.945 K, wkładki na 128 książeczkach 117.316 K, pożyczek udzielono na kwotę 97.293 K, koszta administracyi i założenia wynosiły 3.835 K, procentu pobrano 2.345 K. Ogólny obrót kasowy wynosił **466.682 K.** Gotówka w kasie wynosiła 24.480 K. Na książeczki wkładkowe złożyło swe oszczędności 24 członków, 104 nieczłonków. Przedstawiając powyższy bilans, wyraził p. prezes życzenie, aby w przyszłym roku członkowie pracowali równie intenzywnie, rozwijając i podnosząc w dalszym ciągu Bank ku pożytkowi ludności chrześcijańskiej.

W dyskusyi nad sprawozdaniem zabierali głos X. Mytkowicz, X. Dr Nikiel, pp. profesor Przybylski, Dyrcz i inni, — robiąc różne spostrzeżenia, dotyczące jeszcze intenzywniejszej pracy instytucyi.

Potem przystąpiono do zmiany statutu Towarzystwa w kierunku rozszerzenia jego działalności. Referował dyrektor-referent p. Onyszkiewicz. Projektowane zmiany, z uwzględnieniem poprawek w dyskusyi nad poszczególnymi §§ przez członków Walnego Zgromadzenia wniesionych, jednogłośnie przyjęto.

Następnie wybrano komisyę rewizyjną z łona walnego zgromadzenia. Wybrani zostali: X. Dr Karol Nikiel, pp. Bolesław Wierzejski, znany kupiec krakowski, profesor Józef Przybylski i Eustachy Hałaciński, urzędnik rachunkowy Magistratu.

Na wniosek p. Boczkowskiego Walne zgromadzenie wyraziło gorące podziękowanie Radzie nadzorczej, a szczególnie prezesowi radcy p. Goreckiemu, za pełną poświęcenia, a tak owocną pracę dla dobra instytucyi, oraz Dyrekcyi, która ze swojego zadania wywiązuje się z godną publicznego uznania sumiennością.

Imieniem zarządu całego za słowa uznania i zachęty podziękował radca p. Gorecki, zachęcając równocześnie wszystkich członków do dalszej wytrwałej, intenzywnej w obranym kierunku pracy. Tylko wspólnemi siłami można stworzyć wielkie dzieło.

Z naszych stowarzyszeń.

Związek katolickich muzyków w Krakowie odbył Walne Zgromadzenie dnia 11 lutego b. r. w Domu robotniczym przy ul. św. Tomasza l. 37. Po zagajeniu przez prezesa Ks. Ignacego Woźniczkę, złożyła Komisya kontrolująca sprawozdanie kasowe, wykazując stan majątkowy w kwocie 539 kor. 68 hal. Po udzieleniu absolutoryum przystąpiono do wyboru nowego Zarządu na rok bieżący. Prezesem wybrany ks. Ignacy Woźniczka, wiceprezesem p. Stanisław Czyżowski. Członkami Zarządu: pp. Jan Dusza, Józef Nikiel, Jan Pamuła, Stefan Karpiński, Franciszek Mikulski, Józef Kasprzycki, Józef Kaczmarczyk (młodszy), Józef Mysona. Zastępcy: pp. Jan Polak, Karol Formanek, Adam Poper, Michał Bieleń. Komisyę kontrolującą stanowią: pp. Stefan Karpiński i Józef Mysona.

Walne Zgromadzenie uchwaliło:

1) udzielić choremu członkowi zapomogę jednorazową w kwocie od 10—20 kor.

2) W razie śmierci członka kasyer wypłaci 30 kor. tytułem kosztów pogrzebu, a powyższą kwotę rozłoży się na członków Związku w celu pokrycia.

3) Wszystkim nie członkom, których się dobiera do grania, od zarobku poniżej 10 kor. strącać 50 hal., zaś powyżej 10 kor. strącać 1 kor. na rzecz Związku.

4) Zamianować b. prezesa ks. Edmunda Vranę członkiem honorowym Związku.

Zarząd Związku wybrał następnie z pośród członków p. Józefa Kaczmarczyka na sekretarza, a p. Józefa Nikla na kasyera.

Najbliższe posiedzenie Zarządu odbędzie się dnia 11 marca b. r. o godzinie 6 wieczorem.

Zabierzcie się do pracy!

Temi słowy zwracamy się do naszych kochanych Przyjaciół i Czytelników o jednanie naszej chrześcijańsko-socyalnej prasie, a szczególnie „Postępowi“ nowych abonentów.

Teraz właśnie początek roku. Zima — pora dla agitacyi dogodna. Zechciejcie tedy Przyjaciele nasi poświęcić się trochę dla naszej wspólnej sprawy.

Prasa jest dzisiaj potęgą olbrzymią. Kto ma prasę, ten ma w ręku władzę dusz, ten rządzi. W naszej chrześcijańsko-socyalnej pracy również gazeta jest główną bronią. Im więcej będą gazety nasze, szczególnie „Postęp“, liczyć Czytelników, tem większe będą szeregi zwolenników chrześcijańsko-socyalnych, tem większy będzie nasz wpływ na bieg życia społeczno-politycznego.

Kto agituje za naszą gazetką, która jest również Waszą własnością, ten równocześnie pracuje nad rozszerzaniem programu chrześcijańsko-socyalnego, przyśpiesza zwycięstwo idei chrześcijańskiej demokracyi.

Przyjaciele nasi! Zabierzcie się tedy do pracy agitacyjnej, jednajcie „Postępowi“ nowych abonentów, by rosła siła do walki z wrogami naszego dobrobytu, krzyża i Narodu.

Żeby ułatwić Wam Przyjaciele pracę i uprzystępnić abonowanie „Postępu“ nawet najbiedniejszym

zniżyliśmy prenumeratę na 4 kor. rocznie

czyli obecnie

„Postęp“ jest jednem z najtańszych, a równocześnie największem z pism ludowych.

Celem zachęty do prenumerowania naszego pisma, szerzenia oświaty, znajomości programu chrześcijańsko-socyalnego i budzenia do pracy chrześcijańsko-społecznej, **ofiarujemy Prenumeratorom „Postępu“ jako dodatek bezpłatny, wielki „Polski Kalendarz chrześcijańsko-socyalny“ na r. 1910.**

Kalendarz otrzymają ci Prenumeratorzy, którzy nadeślą z góry całoroczną prenumeratę i dołączą 20 halerzy na opłatę przesyłki kalendarza. Wysyłka kalendarza rozpocznie się w najbliższych dniach.

Kto zjedna „Postępowi“ pięciu abonentów płatnych, otrzyma

„Postęp“ za darmo

przez jeden rok, a w następnym roku otrzyma go po zniżonej cenie.

Tym Przyjaciołom naszym, którzy zyskają „Postępowi“ dziesięciu nowych abonentów w ciągu roku ofiarujemy

„Postęp“ bezpłatnie

i napisane przez Dra K. Rakowskiego

wielkie dzieło historyczne

pod tytułem:

„Wewnętrzne dzieje Polski“

obejmujące bez mała 500 stronnic druku. Dzieło to w księgarniach kosztuje

4 korony.

Jak tedy Czytelnicy widzą, Wydawnictwo „Postępu“ robi co może, aby ich zadowolnić. Niech też i Przyjaciele nasi zrobią coś dla nas, niech popracują trochę dla naszej wspólnej sprawy, dla swojego organu.

Kronika.

Ludowcowy bank parcelacyjny kończy swój żywot w lwowskim sądzie karnym. Zajmuje się pilnie jego aktami c. k. prokuratorya państwa, która dla wybadania czynionych bankowi zarzutów, jakoby dopuszczał się oszustw, o czem sami ludowcy (poseł Bojko) mówili na ostatnim Walnem zgromadzeniu Banku, na szkodę tych, co od Banku kupowali ziemię, codziennie wzywa po kilka osób, jako świadków. Tak nam piszą ze Lwowa. Śledztwo toczy się głównie w tym kierunku, czy puszczał Bank w obieg weksle, które już były zapłacone przez akceptantów.

Wiece o zamykanie szynków w niedziele i święta i o zmniejszenie ich liczby odbyły w dalszym ciągu Związki katolicko-społeczne w 30-stu miejscowościach dyecezyi przemyskiej.

Zażydzenie zawodu adwokackiego. W tych dniach odbyły się wybory do okręgowej Izby adwokackiej w Przemyślu. Do wydziału tego stowarzyszenia weszło **11** adwokatów, a pomiędzy nimi jest zaledwie **3** adwokatów-chrześcijan. Do tego już dochodzi, że stan adwokacki zupełnie żydzieje.

Wszechpolacy a Kółka rolnicze.

Otrzymujemy następujące pismo:

W numerze 7-mym Szanownego pisma z dn. 12 lutego 1910 r., w artykule wstępnym p. n. „Przymusowa organizacya rolnicza, a stronnictwa polityczne w Galicyi“ zamieszczono dwukrotnie zdanie, jakoby „w Kółkach rolniczych gospodarzyła (wzgl. rządziła) narodowa demokracya“.

Nie odwołując się na § 19 ustawy prasowej, bo ufamy w lojalność Szanownej Redakcyi — prosimy o zamieszczenie w łamach Szanownego Pisma następnjącego sprostowania:

„Żaden z członków prezydyum Towarzystwa Kółek rolniczych ani prezes, ani obaj wiceprezesi, ani sekretarz, ani skarbnik nie są członkami stronnictwa demokratyczne-narodowego. Wobec tego twierdzenia, jakoby demokracya narodowa „rządziła“ w Kółkach rolniczych jest zypełnie niesłuszny. Ponadto zwracamy uwagę, że w Towarzystwie Kółek rolniczych wogóle żadne stronnictwo polityczne „rządzić“ nie może, bo Kółka rolnicze są organizacyą wyłącznie oświatowo-gospodarczą i z polityką nie mają nic wspólnego.

Lwów, dnia 15 lutego 1910.

Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych

Sekretarz: *T. Adamski* Wiceprezes: *Dr B. Dulęba*

* * *

Zamieszczając lojalnie powyższe pismo dodajemy, iż cieszylibyśmy się bardzo, gdyby tak istotnie było — j: k w imieniu głównego Zarządu Towarzystwa Kółek rolniczych pp. T. Adamski i Dr B. Dulęba przedstawiają. Towarzystwo Kółek rolniczych powinno bowiem bezwarunkowo stać możliwie najdalej od akcyi politycznych poszczególnych stronnictw, nie pozwolić się im nadużywać do celów politycznych, oddając się wyłącznie pracy gospodarczej, społecznej i wogóle kulturalnej w zakreślonej sobie dziedzinie. Tak być powinno.

Niestety jednak w bardzo wielu wypadkach tak nie jest, Towarzystwo, wierzymy wbrew woli kilku długoletnich a wielce zasłużonych jego kierowników z prezesem i wiceprezesem na czele, naginane jest między innemi do interesów i potrzeb stronnictwa wszechpolskiego. Nie sięgając dalej, wystarczy przypomnieć ostatni zjazd delegatów w Krakowie, na którym narodowa demokracya z p. Grabskim na czele rej wodziła. Podobnie obecnie się dzieje. Wszechpolacy opanowują w dalszym ciągu poszczególne Kółka rolnicze i nadużywają ich do swoich partyjnych celów; każą im wysyłać protesty raz przeciw zawodowej organizacyi rolniczej, drugi raz przeciw akcyi p. Stapińskiego dotyczącej traktatów handlowych i ennucyacye te zamieszczają w swojej wszechpolskiej „Ojczyźnie“.

Także w Zarządzie głównym i zarządach powiatowych T. K. R. wywierają wszechpolacy wpływ w kierunku nie zawsze dającym się pogodzić z bezpartyjnością instytucyi. Tak tedy pomimo pełnego uznania i życzliwości dla pracy Towarzystwa nie możemy przecież zamknąć oczu na ujemne objawy stronniczości z duchem i celem jego niezgodnej i nadużywanie instytucyi przez wszechpolaków zawsze piętnować będziemy.

Budowa kolei Przemyśl— Dynów—Brzozów—Rymanów zatwierdziło już w styczniu ministerstwo kolei po długich staraniach. Dla przyspieszenia zaś budowy tej kolei, Sejm na obecnej sesyi powziął w tym celu uchwałę, by zwrócić się z wezwaniem do [c. k Rządu o jak najrychlejsze wybudowanie tej kolei.

Żyd-lekarz pod kluczem. W ubiegłą niedzielę aresztowano w Krakowie lekarza-żyda Dra Liebeskinda. Jest to żyd, liczący lat 30, żonaty, właściciel domu w Krakowie. Dla prostego zysku dokonał niedozwolonej ustawą państwową operacyi na pewnej kobiecie, która mu za to ofiarowała 1000 koron. Lecz dowiedział się o tem mąż tej „pani“ i odniósł się z tą sprawą do c. k. prokuratoryi, by za ten zbrodniczy występek pociągnęła żyda do odpowiedzialności. Niech to będzie także dla ludności chrześcijańskiej nauką, by do żydów-lekarzy nie chodziła, bo żydzi zdolni są do wszystkiego.

Żydowskie wybryki. Koło nauczycieli szkół wyższych w Kołomyi przed kilku dniami urządziło przedstawienie Betleem Polskie wraz z Szopką krakowską. W drugim akcie tego przedstawienia, gdzie występuje żyd i szlachcic, zebrana młodzież akademicka żydowska, poczęła okrzykami przerywać i nie chciała dać dokończyć przedstawienia. Kto wie, jak by się była skończyła ta żydowska awantura, gdyby nie urzędnik policyjny, obecny na przedstawieniu nie położył tamy dalszym wybrykom. Wydalił obrażonych żydziaków ze sali i odstawił do magistratu, skąd ich po spisaniu protokołu wypuszczono na wolność. Tak żydzi postępują tam, gdzie czują się być silnymi. A Kołomyja jest właśnie miastem w większej części żydowskiem i stąd taka bezczelna śmiałość żydków.

Precz z karczmami! Najwięcej wstydu ponosi nasz kraj wobec innych za pijaństwo, bo za pijaństwo nie ma ustanowionej w ustawie kary w żadnym ze 17 krajów austryackich, tylko u nas w Galicyi. Za opilstwo było ukaranych w r. 1906 aż 19 tysięcy 882 osób w Galicyi! Wstyd i hańba dla nas. A głównym powodem tego upodlenia naszego przez **pijaństwo jest nadmierna liczba szynków i karczem.** Teraz z powodu wygaśnięcia prawa propinacyjnego jest najlepsza sposobność usuwania karczem ze wsi i miast jak najwięcej. Niech to uczynią zarządcy gmin, do których starostwa zwracają się z zapytaniem, ile chcą mieć szynków w swej gminie na przyszłość. W powiecie mieleckim np. walczą z karczmami z dobrym skutkiem. W parafią Chorzelów znikło dotąd już dziewięć karczem, a w parafii Gawłuszowice zniesiono pięć karczem, a na ich miejsce powstały sklepy chrześcijańskie lub figury Matki Boskiej. Oby takich parafii i gmin było w kraju jak najwięcej, bo wtedy dopiero da nam Pan Bóg odrodzenie i błogosławieństwo.

Pijak rozbójnikiem — to zwykła rzecz. Do czego doprowadza pijaństwo, świadczy następujący wypadek, jaki dnia 3 b. m. wydarzył się we wsi Jaworzniku (pow. Strzyżów). Wdowa Ziętkowa trzymała do chrztu, wraz z gospodarzem Ciubą — dziecko w sąsiedztwie. Na owe chrzciny wprosił się „narzeczony“ Ziętkowej Jan Nieć. Gdy sobie podchmielił, zdawało mu się, że gospodarz Ciuba ma się zbytnio do jego narzeczonej. Wyjął więc z kieszeni rewolwer

i z zazdrości począł strzelać do Ciuby. Na szczęście strzały chybiały. Ciuba, ochłonąwszy z trwogi. rzucił się na awanturniczego Niecia, chcąc mu broń odebrać. W czasie szamotania dwóch rzekomych rywali, broń wypaliła, a kula omal nie ugodziła jednego z dzieci, siedzących na piecu. Dopiero z pomocą narzeczonej Ziętkowej udało się pijanego Niecia wyrzucić z izby i drzwi za nim zaryglowano.

Krzyki i strzały zaalarmowały sąsiadów i zwabiły paru młodych parobczaków, którzy z prostej ciekawości przybiegli pod dom, gdzie stał Nieć. Ten zobaczywszy przybyłych, skierował ku nim rewolwer i rozpoczął kanonadę. Chłopcy dali czemprędzej drapaka, a lecąca za nimi jedna z kul ugodziła rąbiącego drzewo 19 letniego chłopca Janusza, który padł bez życia. Nazajutrz zjechała komisya śledcza z sędziego Heumana i dra Tauba. Lekarz zbadał nieszczęśliwego chłopca i orzekł, że kula utkwiła tuż koło serca. Na polecenie lekarza, który nie był w stanie znaleźć i wyjąć kuli, przewieziono walczącego z śmiercią chłopaka — do Krakowa na klinikę. Awanturnika Niecia aresztowała natychmiast żandarmerya tego samego dnia i odstawiła do Strzyżowa, skąd 6-go b. m. przewieziono go do aresztów sądu obwodowego w Rzeszowie. Nieć pił już oddawna i często wyprawiał po wsi awantury. Z Ameryki przywiózł on około 3.000 koron, które prawie w całości przepił i przetrwonił.

Nowa pluskwa socyalistyczna. Jest nią znany agitator socyalno demokratyczny Karol Peller. Drukarz z zawodu, mający wśród „towarzyszy“ opinię „dobrego“ agitatora czerwonego, zniknął w ostatnim czasie z bruku krakowskiego bez śladu. Podobno wsiąknął w „czerwoną bojówkę“ w Królestwie Polskiem. Dopóki był w Krakowie, „towarzysze“ kryli pomiędzy sobą, jakie łajdactwa miał ten „czerwony wybraniec“ na swem sumieniu. Ale kiedy zniknął z Krakowa po kryjomu, opowiadają dopiero teraz szeroko, co za prawdziwie wstrętna była pluskwa „czerwona“.

W nagrodę zasług, jakie położył tow. Peller dla „partyi“, jako naganiacz socyalistyczno-żydowski, zrobiono go urzędnikiem kasy chorych w Jarosławiu, gdzie tak gospodarował, że w kasie pozostały pustki, Pellera napędzono, a w jego miejsce musiał przyjść komisarz rządowy. Potem jako mąż zaufania prowadził strejk robotników piekarskich w Krakowie imieniem socyalnej demokracyi. I kiedy podczas strejku przyszła decydująca chwila, on zamiast pilnować robotniczej sprawy, zapijał się wtedy w jednym ze szynków w Skawinie. I oczywiście robotnicy strejk przegrać musieli. Jako wybitny socyalny demokrata zasiadał we wydziale grupy krak. Związku robotników drukarskich, a potem doprowadził do tego, że robotnicy w żadnej drukarni pracować z nim nie chcieli. Za różne popełniane szelmostwa wydalił go związek drukarzy ze swego grona, potem wykluczono go z partyi soc. demok wreszcie narobiwszy długów na Zwierzyńcu pod Krakowem, gdzie mieszkał, na wszystkie strony, nie miał już co robić i uciekł do Królestwa, zostawiając bez żadnego zaopatrzenia żonę i dzieci. Żona żyje w ostatniej nędzy, wzrok niemal traci, mieszkając w ciasnej, wilgotnej izbie, zwróciła się w rozpaczy z prośbą do dawnych kolegów męża drukarzy o pomoc, a urząd gminy Zwierzyńca poszukuje zbiega wskutek licznych zgłoszeń kupców i rękodzielników, u których tow. Karol Peller narobił długów i okradł ich tym sposobem na poważne sumy. — Takie to perły i ananasy ma „partya czerwona“ wśród siebie. Z każdym dniem mnoży się złodziei socyalistycznych i różnego rodzaju łajdaków wśród socyalnej demokracyi takie mnóstwo, jak grzybów po deszczu. „Po owocach poznacie ich“.

Mundury kawaleryi. Niebawem ma także kawalerya, która jedynie nie miała jeszcze mundurów polowych, otrzymać takie mundury. Kolor mundurów polowych kawaleryi ma być ten sam co piechoty, t. j. szary.

Śmierć pod kołami pociągu. Na torze kolejowym koło stacyi Podgórze—Bonarka znalazł żandarm onegdaj w nocy jakiegoś starszego mężczyznę nieznanego nazwiska z odciętemi obydwoma nogami. Na miejsce wypadku zawezwano pogotowie, które pomimo półtoragodzinnych usiłowań nie zdołało uratować życia nieszczęśliwemu. Czy uległ on nieszczęśliwemu wypadkowi, czy też popełnił samobójstwo — dotychczas nie stwierdzono.

Mulat przed sądem. Wojskowy sąd 10 dywizyi w Poznaniu skazał kanoniera z 20 pułku polnej artyleryi, niejakiego Ernesta Jahnsa za uporne nieposłuszeństwo na dwa miesiące i tydzień więzienia. Przy badaniu personalii oskarżonego wykazało się, że był synem pewnego linoskoka cyrkowego i murzynki. Straciwszy rodziców w młodym wieku, tułał się bez opieki i nauki po świecie i zarabiał na chleb także jako „artysta“. Przyzwyczajonemu do niczem nie krępowanej wolności, nie podobała się służba wojskowa. Podczas ćwiczeń i innej procedury służbowej wpadał w zadumę i zwieszał głowę. Z odrętwienia nic go wtedy nie mogło wyrwać. W taki stan wpadł też pewnego dnia w styczniu r. b.; nie usłuchał kilkakrotnego zawezwania przełożonych, aby w szeregu trzymał głowę prosto. Za to otrzymał powyższą karę — zbyt właściwie surową.

Śmierć na ślizgawce. 10-letni syn stolarza zamieszkałego na Przetakówce koło Nowego Sącza, ślizgał się onegdaj na Dunajcu. Nagle załamał się pod nim lód i chłopak wpadł pod wodę. Rozpoczęto natychmiast poszukiwania, lecz znaleziono już tylko skostniałe zwłoki.

Przejechani przez pociąg. Z Czerniowiec donoszą: Dnia 8 b. m. jechał wóz, naładowany węglami na którym siedział furman Georgi Trufyn i Petro Iwanink, w drodze do Seretu i przejeżdżał koło stacyi kolejowej Czerepkowce przez tor kolejowy koło budki Nr. 250. Gdy przez rampę kolejową przejechał wóz, nadjechał pociąg, dążący z Ickan do Czerniowiec Nr. 323 i wpadł na wóz. Trufyna maszyna odrzuciła — łamiąc mu nogę koło kolana i kalecząc głowę. Iwaninkowi udało się ze strachu jakoś wyśliznąć. — Konie zostały przejechane i zginęły na miejscu.

Trufyna wzięto do pociągu do Czerniowiec., umarł jednak w drodze do szpitala krajowego.

Śmiercią pod kołami pociągu zginął onegdaj o godz. 6-tej nad ranem 45-letni robotnik Piotr Grudzień, zamieszkały w Prądniku Czerwonym. Grudzień przechodził przez tor kolejowy, zamierzając udać się do miejskiego składu węgla. W chwili, gdy usiłował nieszczęśliwy minąć szybujące wagony, dostał się pod koła nadjeżdżającego od strony Wiednia pociągu błyskawicznego Nr. 3. Maszyna rozerwała Grudnia na części.

Zwłoki przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

Morderstwo w karczmie. Z Białej donoszą nam: W niedzielę wieczór zabawiało się w żydowskiej karczmie Hoffmanna w Bielsku dwóch robotników: Karol Czanderna i Józef Grzybowski. Gdy towarzysze podpili sobie, powstała między niemi kłótnia, w czasie której Czanderna pchnął nożem Grzybowskiego w serce. Na miejsce wypadku zawezwano Pogotowie ratunkowe, zastało ono jednak zimne zwłoki Grzybowskiego. Mordercę odstawiono do sądu.

Kurczęta bez opierzenia. Czasopismo przyrodnicze „Kosmos“ opisuje ciekawą odmianę kurcząt, które wyhodował pewien ziemianin amerykański. Z pomiędzy 500 sztucznie wylęgniętych piskląt, 50 odznaczyło się tem, że nie nosiły na sobie najmniejszego śladu opierzenia, i gdy po czterech miesiącach wszystkie rówieśniczki posiadały już normalnej długości pióra, to te pozostawały kompletnie nagie. Śmiertelność między temi kurczętami była oczywiście bardzo znaczna, a z nastaniem pory zimowej wszystkie popadały. Był to typowy przypadek t. zw. „degeneracyi“, który zdarza się bardzo rzadko, a nigdy jeszcze nie występował w tak znacznej liczbie odrazu.

Wydawnictwa „Postępu“.

Polski kalendarz chrześcijańsko-socyalny już wyszedł z druku, jest w oprawie, wobec tego rozpoczynamy jego wysyłkę z początkiem tygodnia tym wszystkim P. T. Prenumeratorom, którzy uiścili całoroczną prenumeratę na rok 1910 i dołączyli 20 hal. na opłatę pocztową. Cena kalendarza wynosi 60 hal. Zamówienia przyjmuje Administracya „Postępu“, ul. św. Krzyża 7.

Najnowsza ustawa łowiecka z r. 1909 wyszła już z druku. Cena wynosi 25 hal. wraz z przesyłką pocztową. Każdy gospodarz i obywatel powinien tę książkę mieć pod ręką.

Program żydowski, broszurka wyjaśniająca bardzo dobitnie zakusy żydowskie. Cena 1 egz. wynosi 8 hal. wraz z przesyłką pocztową. Zamówienia przyjmuje Administracya „Postępu“, Kraków, ul. św. Krzyża 7.

Rodzina.

Uważano niekiedy rodzinę, jako ciasną ramę, którą należy stłuc, by na jej miejsce postawić wielką spójnię społecznej łączności.

Trzeba być świadomym uczuć rodzinnych, by je rozszerzone na obszerną skalę przenieść na wielką rodzinę t. j. na naród swój i na jeszcze większą t. j. na ludzkość. Rodzina jest jednak szkołą doskonale urządzoną, gdzie nauka przychodzi prawie bezwiednie. Nie wiem jak się w niej zdobywa nauka, czy więcej za pomocą serca czy umysłu, ale człowiek jest tam wzięty całkowicie przez swe słabe i mocne strony. Jest związany, wcielony, najpierw przez dziedzictwo, następnie przez uczucia, a w ostatku przez zastanowienie i wdzięczność. W tem ciepłem środowisku rodzinnem czujemy, że ono nas poprzedza ogarnia i wychodzi po za nas. I nietylko małe dziecko czuje się otoczone opieką osłonione, ale zarówno z niem dorośli, starzy silni. Ręka potężniejsza od ludzkiej pojawia się nad rodziną. Jeśli istnieje świątynia nie zbudowana ręką człowieka, to jest nią rodzina. Bóg w niej jest słodki, ojcowski, wszyscy tam mówią o Nim Ojciec wyobraża Go w obec dziecka, dziecko mówi o Nim ojcu. Rysy przodków odtworzone we wnukach dają nam nadzieję, że i my przeżyjemy siebie w potomkach naszych.

Chcecie znieść rodzinę, wyrzec się jej związków, jedni dla większej chwały Boga, drudzy dla dobra społeczeństwa?

Gdyby ciemności, przed stworzeniem świata istniejące, mogły znowu ogarnąć ziemię za nasze winy, gdyby Bóg mógł zniknąć z naszego widnokręgu, gdyby wszystkie tradycye, biblie, wszystko co człowiek wyrył na kamieniu mogło być zapomnianem, a społeczeństwo sprowadzono do największego zamętu, dwie kochające się istoty odnajdą zarodek nowego świata przy kolebce dziecka. Nie tykajcie rodziny! Opierajcie się na rodzinie! Ojcowie i matki, jakiekolwiek jest położenie wasze, jakikolwiek zawód, zachowajcie najlepszą cząstkę waszej istoty dla rodziny. Wierzcie, że zaniedbując ją, zaniedbujecie to, co jest podstawą i że usługi pełnione drugim, zniweczone są przez zło, które wyrządzacie samym sobie. Dlatego to jesteśmy spojeni z rodziną delikatnemi więzami szczęścia i cierpienia. Niech życie rodzinne będzie słodkie dzieciom waszym. Uściełcie im gniazdko miękkie i bezpieczne. Bądźcie dobrzy i surowi, kochani i szanowani. Strzeżcie się gwałtowności i pobłażania. Strzeżcie się miłości tyrańskiej, która tłumi samodzielność i zabija wolę. Niech rodzina i jej ognisko przechowują całą swą siłę przyciągającą, cały swój wzrok. Zachowajcie ufność Waszych dzieci w najdłuższe lata.

Jakże żałować trzeba tych, co nie mają rodziny, albo tych, wobec których rodzina nie spełniła swych obowiązków! Garnijmy się do rodziny! Pozostańmy jak najdłużej małemi dziećmi w stosunku do naszych rodziców, a nawet wtedy, gdy same będziemy matkami. Miło jest czuć się dzieckiem, tem milej, im się jest starszym. Najdzielniejszymi ludźmi byli ci, którzy najbardziej kochali swą matkę. Kto kocha i szanuje kobietę, co mu dała życie, ten szanuje kobietę wogóle. A kto szanuje w swym ojcu powagę moralną, kto okazuje mu przywiązanie ojcowskie, ten potrafi i władzę uszanować. Czcij ojca twego i matkę twoją! Słowa te są podwaliną ludzkiej solidarności uczciwego życia, poszanowania kobiety w jej macierzyństwie i mężczyzny w jego przewadze umysłowej. Zahartujmy ducha temi podstawowemi zasadami, temi prawdami świętemi, a prostemi i nawet wtedy, gdy szron nasze włosy ubieli, słuchajmy ojca i matki na kolanach z rękami złożonemi jak do modlitwy.

Może uważa kto uszanowanie za cnotę właściwą dzieciom, a zbyteczną w wieku dojrzałym. Mali, posłuszni jesteśmy jednemu słowu przez bojaźń, dorośli spełniamy obowiązek posłuszeństwa dobrowolnie przez poszanowanie. Praktykujemy posłuszeństwo w rodzinie, by wzwyczaić do niego nasze otoczenie. Tego właśnie dobrowolnego posłuszeństwa nasz kraj potrzebuje. Spełniając czyn dobrej córki, dobrego syna, spełniamy zarazem czyn obywatelski. Równouprawnienie polega na posłuszeństwie, pochodzącem z przekonania i zastanowienia. Bez poszanowania nie ma ludzi wolnych.

Wolność jest to rządzenie samym sobą, wedle wewnętrznego prawa. Stawać się człowiekiem, jest to zapatrywać się coraz poważniej na ludzi. Między ojcami i dziećmi ma się rozstrzygnąć kwestya praw jednostki i ogółu tak, by żadne z nich nie zostało pokrzywdzone. Ani książka, ani szkoła nie oświeci w tej sprawie tyle, ile nauczy rodzina. Jest ona światem w streszczeniu. To najskromniejsza, a zarazem najwyższa szkoła. Uczą tam w sposób przystępny wielu trudnych rzeczy. Usiłując rozstrzygać z uczuciem cierpliwości, szacunku, braterstwa, kwestye rodzinne, przygotowujemy się do pracy, która nas czeka w społeczeństwie, gdzie te same znajdziemy trudności, tylko w większym rozmiarze.

Przegląd polityczny.

Zabór austryacki. *(Ze Sejmu. — Ludowcy między sobą).* Sejm krajowy obraduje w dalszym ciągu, załatwiając różne drobniejsze sprawy. Rusini prowadzą dalej cichą obstrukcyę. Sesya Sejmu potrwa jeszcze kilka dni i zakończoną zostanie prawdopodobnie z początkiem przyszłego tygodnia. W następnym numerze napiszemy obszerniej o tem co Sejm zrobił i jakie sprawy korzystne dla ludu załatwił.

Między ludowcami nastąpiła już zupełna zgoda. Radykali pogodzili się w zupełności z ugodowcami, na dowód czego organ frondy lwowskiej „Gazeta Ludowa“ została zwiniętą.

Równocześnie jednak przygotowuje się podobno nowy rozłam w stronnictwie ludowem. Mianowicie ludowcowa inteligencya miejska nie jest zadowoloną z obecnego kierunku polityki stronnictwa i niezadowolenie to coraz bardziej ujawnia. Możliwe tedy są w stronnicwie ludowem nowe poważne rozterki.

Austro-Węgry. *(Zamieszanie. — Układy. — Nowe stronnictwo na Węgrzech. — Austro-Węgry i Rosya).* W wewnętrznej polityce państwa panuje zamieszanie, powodowane ciągłą walką czesko-niemiecką. Wiadomo, że sejm czeski został zamknięty, układy bowiem między Czechami a Niemcami nie doprowadziły do niczego. Ci ostatni oświadczyli ostatecznie, że od obstrukcyi nie odstąpią, dopóki Czesi nie oświadczą, iż godzą się na rządowy projekt językowy, na co Czesi nie przystali.

Rozgoryczenie wśród Czechów jest znaczne, co źle wróży o przyszłej sesyi parlamentu. W Wiedniu odbywają się już narady stronnictw z rządem. Ponieważ sesya delegacyi musi się odbyć niedługo, więc parlament ma być zwołany na 24 lutego. Do tego czasu musi się wyjaśnić sprawa zmiany rządu. Czesi domagają się koniecznie 3 tek dla siebie i 1 dla Słowian południowych.

Czesi starają się wszelkimi sposobami wpłynąć na Polaków, by weszli w ściśle porozumienie ze związkiem słowiańskim. Dla nastraszenia Polaków rozpoczęli nawet rokowania z Ukraińcami, którzy jednak nie okazują chęci znalezienia się w jednym obozie z moskalofilami, należącymi już do związku słowiańskiego.

Natomiast sprzeciwiają się stanowczo zmianie rządu jak i poszczególnych ministrów liberalni Niemcy. Ponieważ jednak chrześcijańsko-socyalni oświadczają się także za zmianą rządu, możliwem jest, że zmiana nastąpi, a równocześnie z nią utworzoną zostanie z Unii słowiańskiej, chrześcijańsko-socyalnych i Koła Polskiego stała większość rządowa.

Nowemu rządowi węgierskiemu, po odroczeniu sejmu, powodzi się nieźle. „Opór narodowy“ w kraju, którym grozili Koszutowcy nie wybuchł, rząd mianuje żupanów, przygotowuje wybory, a równocześnie organizuje nowe wielkie stronnictwo rządowe. Z początkiem bieżącego tygodnia rozwiązało się na Węgrzech jedno z największych stronnictw 93 posłów liczące stronnictwo konstytucyjne, a większa połowa członków tej partyi wstępuje do stronnictwa organizowanego przez hr. Khuena Hedervarego. Tak tedy do wyborów sposobi się rząd węgierski wszechstronnie. Wybory zadecydują o jego dalszych losach.

Między Austro-Węgrami a Rosyą toczą się od kilku tygodni nieznane w szczegółach układy, których celem jest doprowadzenie do możliwie zgodnych stosunków między obydwoma państwami. Układami tymi interesują się bardzo inne państwa. Szczególnie jednak zaniepokojone są słowiańskie państwa bałkańskie, które niejednokrotnie wyzyskiwali już na swoją korzyść rywalizacyę Austryi i Rosyi.

Dzienniki bułgarskie donoszą, że porozumienie rosyjsko-austryackie stałoby się z biegiem czasu grobem Turcyi, słowiańskim zaś narodom Wschodu przyniosłoby również wielkie szkody.

W Serbii również uważanoby porozumienie rosyjsko-austryackie za nieszczęście narodowe. Pocieszają się tem jednak, że do pełnego układu nie dojdzie.

Rosya. *(Zjazd słowiański).* W ostatnich dniach obradował w Petersburgu Komitet wykonawczy zjazdów słowiańskich wybrany na zjeździe przed dwoma laty odbytym w Pradze. Przedmiotem obrad była sprawa zjazdu słowiańskiego w Sofii. Między innymi brali w zjeździe udział trzej delegaci polscy, którzy złożyli następujące oświadczenie:

„Zjazd pragski, odbyty w 1908 roku, jako zasadnicze zdanie swoje wytknął położenie kresu wrogim stosunkom i zaprowadzenie pokoju między narodami słowiańskiemi dla dobra całej Słowiańszczyzny wogóle i każdego narodu słowiańskiego w szczególności.

Proklamowana na zjeździe tym idea słowiańska nietylko nie doznała dalszego rozwoju, ale wypaczone uchwały zjazdu posłużyły za poparcie działań, skierowanych na uszczerbek sprawie słowiańskiej. W dziedzinie stosunków polsko-rosyjskich nastąpiło znaczne pogorszenie. Nietylko utrzymanie ograniczeń już istniejących, tamujących rozwój kulturalny narodu polskiego, ale i wprowadzenie w życie nowych represyi, doznało życzliwego poparcia nawet ze strony niektórych uczestników zjazdu pragskiego, którzy uznali zasadnicze jego uchwały.

Z uwagi na to, my Polacy, uczestnicy komitetu wykonawczego zjazdu pragskiego, stojąc niezachwianie na gruncie idei słowiańskiej, wyrażonej w zasadach neoslawizmu, oświadczamy zupełną gotowość do pracy, prowadzącej do określenia następstw. konkretnych, wypływających obowiązkowo z zasad neoslawizmu.

Ażeby zapobiedz możliwym nieporozumieniom i fałszywym komentarzom, uważamy poza tem, że zewnętrzne przejawy solidarności słowiańskiej, wyrażające się w zjazdach neosłowiańskich, mogą przynieść korzyści sprawie słowiańskiej pod tym jedynie warunkiem, jeżeli opierają się na jasnym i określonym programie. Z uwagi na to w chwili obecnej, kiedy wiele zasadniczych spraw życia słowiańskiego nie otrzymało należytego określenia, nie uważamy za możliwe powziąć decyzyi co do udziału naszego w zjazdach najbliższych“.

Podpisali: *R. Dmowski, L. Straszewicz, J. Olizar.*

Zabór pruski. Według informacyi ze źródeł zupełnie wiarogodnych rząd pruski ma zamiar w najbliższej przyszłości wnieść do sejmu **nową ustawę antypolską**, mającą na celu **ograniczenie polskich banków parcelacyjnych.** Projekt ten jest już zupełnie opracowany. Bethman-Hollweg czeka jednakże na ostatnie ukształtowanie się stosunku stronnictw do rządu, aby projekt rzeczony miał zapewnioną większość. Na poufnej konferencyi kancierza z przywódcami liberałów, ci ostatni wyrazili **gotowość poparcia rządu**(!), konserwatyści są jednak niezdecydowani, nie chcąc dla samej przyzwoitości występować przynajmniej w obecnej sesyi przeciw Polakom, za pomoc, jaką im okazało Koło polskie przy reformie finansowej.

Francya. *(O szkołę).* W parlamencie francuskim toczyła się w ostatnim czasie namiętna dyskusya nad budżetem, a w szczególności nad budżetem oświaty. Najdłuższa dyskusya wywiązała się podczas obrad nad szkołami francuskiemi.

Dla należytego zrozumienia rzeczy dodać trzeba, że istnieją we Francyi ogółem dwie kategorye szkół ludowych. Jedną kategoryę stanowią szkoły rządowe, drugą t. zw. „wolne“. Te wolne szkoły powstały z dawniejszych klasztornych, które rząd poznosił.

Owóż w szkołach tych podobno są nauczycielami sekularyzowani zakonnicy. Kościół więc powetował sobie częścią straty.

Równocześnie jednak w szkołach rządowych zapanowały prądy odmienne od prądów w szkołach „wolnych“. Podręczniki zawierają mnóstwo materyału o tendencyi ateistycznej i niemoralnej.

Po części przyznał to i rząd francuski. Lecz sprawa cała nabrała głośnej wrzawy, gdy biskupi francuscy obłożyli klątwą używających tych podręczników, które nakazano popalić.

Owóż dyskusya toczyła się koło tych kwestyi i procesu, który wytoczono biskupom. Premier Briand zręcznie się wywinął z tej sytuacyi, potępiając proces i przyrzekając naprawić to, co jest istotnie „niewłaściwe“...

Ostatnie wiadomości.

Przygotowania wojenne Rosyi.

Z Warszawy piszą: Nadchodzą tu wiadomości, wskazujące, że Rosya czyni pospieszne przygotowania wojenne, jakie dają się spostrzegać **w przeddzień wybuchu wojny.** Wojska okręgu kazańskiego zostały pospiesznie przesunięte do Moskwy, a natomiast siły zbrojne okręgu moskiewskiego wraz z artyleryą wysłano do Brześcia i innych twierdz zachodnich. Również przenoszone są na zachodnią granicę najlepsze pułki jazdy z głębi Rosyi.

Do Brześcia przeniesiono także **baterye ciężkich dział z twierdzy warszawskiej,** co świadczy, że Rosya trwa przy omawianym niedawno przez prasę rosyjską planie strategicznym Witmera, aby w razie wojny z Niemcami i Austryą nie bronić się w Król. Polskiem, lecz odrazu **przesunąć** swe siły na drugą linię obronną, idącą przez Brześć.

Na wojownicze zamiary Rosyi wskazuje również okoliczność, że oficerowie sztabowi otrzymali nakaz **pospiesznej nauki języka węgierskiego.**



Stefan GRUDZIŃSKI i Tadeusz BERGER

GŁÓWNY SKŁAD FRANCUSKICH ZNAKOMITYCH **PATHÉFONÓW**

Najmilsza szlachetna rozrywka dla każdej rodziny. Oszczędne w użyciu, gdyż grają bez zmiany igły, na płytach nieskończenie trwałych. Jedyne do tańca. Oddają głos czysto, z właściwą barwą i siłą. **Nowe wspaniałe zdjęcia polskie.** — **Naprawy** we własnej pracowni. **CENY NISKIE. ŻĄDAJCIE CENNIKÓW DARMO i OPŁATNIE.**

Kraków, Szewska L. 10.

Telefon 305. Czek 94564.

Jedyny w kraju katolicki zakład tego rodzaju.

REKLAMACYE

oraz wszelkie inne podania w sprawach wojskowych, w sprawach małżeńskich, kaucyjnych, tudzież **Podania do Tronu** sporządza szybko i tanio, a zarazem **udziela wszelkich** wskazówek, najstarsze w Galicyi c. k. konc.

Biuro informacyjne dla spraw wojskowych

em. maj. A. Kornbergera i K. Moscheniego **Kraków, „Willa Wenecya“ obok Sokoła przy ulicy Wolskiej.**

Jedyny Zakład wojskowo-naukowy.

[illegible]

[illegible] higieniczne, wszędzie do nabycia. Fabryka St. Wołoszyńskiego w Krakowie.

Pieniądz

oszczędzi tylko ten który w potrzebie przed zakupnem przedmiotów i podarunków różnego rodzaju, zarządą mój główny katalog z 3000 odbitkami, który **za darmo i opłatnie otrzyma**, a w którym **każdy** coś odpowiedniego znajdzie

C. i k. nadworny dostawca **HANNS KONRAD**

w BRÜX Nr. 356 (Czechy).

Kogokolwiek interesują

następujące pytania. 1) w jaki sposób mogę nauczyć się bez trudu i bez potrzeby kucia słówek i gramatyki na pamięć, a nawet **bez** powtarzania lekcyj w domu, języka

angielskiego, francuskiego, niemieck., włoskiego lub rosyjskiego

tak, abym mógł biegle i poprawnie rozmawiać, czytać i pisać? 2) czy mogę dojść do tego celu w ciągu 6 do 8 mies. biorąc po trzy godziny tygodniowo lub w ciągu 3 do 4 miesięcy, biorąc godzinę codziennie? 3) czy jest możliwem, ażebym w ciągu 5 do 6 tygodni nauczył się tyle, abym mógł udać się w podróż? 4) czy jest możliwem, ażeby obcych języków sprawiła mi raczej rozrywkę, niż wztężającą i nudną prace? 5) czy nawet osoby w starszym wieku z zupełnem zaufaniem mogą przystąpić do nauki? — zechce zażądać bliższych wyjaśnień lub prospektu w biurze instytutu **The Berlitz Schools of Languages w Krakowie, przy ulicy Floryańskiej L. 25.**

Nakładem Księgarni katolickiej **Dra Władysława Miłkowskiego** w Krakowie 9, Plac Maryacki, róg Rynku Głównego, Telef. Nr. 708 wyszła

najlepsza książeczka do nabożeństwa dla inteligencyi p. t.

Modlitewnik katolicki.

Zbiór modlitw najpotrzebniejszych, przeważnie odpustami obdarowanych, zebrał i ułożył

O. S. B.

Tow. Jez.

Str. 406, w 32.

Książeczka ta, zawierająca najwznioślejsze modlitwy, drukowana starannie na najpiękniejszym welinie, z obwódką różową na każdej stronnicy, drobnemi ale wyraźnemi, bo zupełnie nowemi czcionkami, w formacie małym, kosztuje w wyborowej miękkiej oprawie z najlepszego szagrynu K. 5·50, toż samo z paskiem skórzanym zamiast niepraktycznej klamerki K. 6·50. Na porto należy dołączyć **40 hal.**

Dla Kółek Rolniczych

1 kilo Słoniny po 1·70 do 1·76 kor.

1 kilo wybornej kawy palonej po 2·70, 2·80, 3·40, 3·80 kor.

wysyła handel

Jakòba Piekły w Podgórzu.

WOJCIECH KAPERA

w Krakowie ul. Sławkowska 24.
(w domu XX. Emerytów)

odznaczony najwyższą nagrodą na wystawie w Paryżu 1908 r., wykonuje i ma na składzie

Obuwie męskie, damskie i dziecięce

z najlepszego materyału, według fasonów francuskich i angielskich.

Czekolada waniliowa
Czekolada śmietankowa
Czekolada z palonemi migdałami

POLECA

Fabryka czekolady i kakao

JAN MICHALIK

KRAKÓW. FLORYAŃSKA 45.

TELEFON 466.

CENNIKI DARMO I OPŁATNIE.

Udadzą się

niespodzianki za nie wiele pieniędzy, jeżeli Pan podarunki dla swoich krewnych sprowadzi z mojej firmy, i w tym zamiarze za pośrednictwem kartki pocztowej, zażąda

mój bogato illustrowany główny katalog z 3000 odbitkami, któryz a darmo i opłatnie prześle

C. i k. nadworny dostawca

Hanns Konrad

w Brüx Nr. 352 (Czechy).



POD KILIŃSKIM. **POD KILIŃSKIM.**

HANDEL SKÓR i PRZYBORÓW SZEWSKICH

KRAKÓW, UL. FLORYAŃSKA L. 29.

Feliksa Grodzkiego

poleca się P. T. Publiczności:

Utrzymuje na składzie wielki wybór skór z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych, przybory do obuwia dla PP. Szewców, przybory dla PP. Tapicerów, Rymarzy, Siodlarzy, Introligatorów, Rękawiczników i t. p.

Najlepsze czernidło do obuwia „Sokół“.

Zlecenia odwrotną pocztą i koleją.

Dla PP. Kupców i Kółek robi znaczny opust.

Bandaże rupturowe

bardzo praktyczne.

Wielka doniosłość i znakomitość dla osób cierpiących na różne przepukliny pachwinowe, poleca paski **bez żadnych sprężyn**

fachowy bandażysta

A. Mirkiewicz

Kraków, ul. Mostowa l. 4.

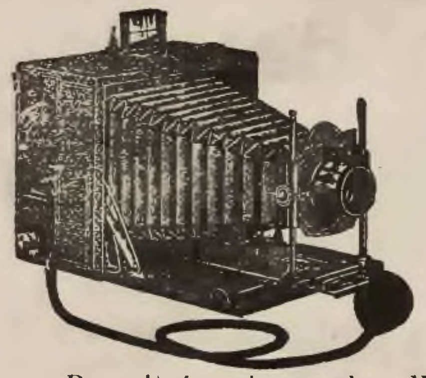
jako ulepszone i nowo wynalezione swoje systemy, wygodne noszenie — bez żadnych dolegliwości. —

Liczne uznania. Gwarancya ogólna. Listowne objaśnienia.

Ostrzega się przed błagą niefachowych, którzy wprost wyzyskują.

Na żądanie wyjeżdżam. 365

Kupujcie u chrześcijańskich PT. Kupców, Przemysłowców i Rzemieślników.



Jedyny katolicki skład przyborów fotograficznych
pod fachowem kierownictwem.

Płyty
Płyny
Przybory
Przyrządy
Papiery

Fotograficzne

KRAJOWE i ZAGRANICZNE NAJSŁYNNIEJSZYCH FIRM: „FOS" (WARSZAWA) KODAK, GOERZ, LUMIERE, JOUGLA etc.
Po najtańszych cenach. W największym wyborze. CENNIK GRATIS.
Warszawski Skład przyborów fotograficznych. Kraków, Szewska l. 2.

Marka ochronna: „Kotwica"
Liniment. Capsici comp.,
zastąpienie
Kotwicznego Pain-Expelleru
jest powszechnie znane jako **wyśmienite, bóle uśmierzające i odciągające nacieranie w zaziębieniach itd.**; do nabycia we wszystkich prawie aptekach po cenie 80 hal., K 1.40 i 2 K. Przy kupnie tego wszędzie ulubionego środka domowego trzeba przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką „**Kotwicą**", wtenczas jesteśmy pewni, że otrzymaliśmy preparat oryginalny.
Apteka Dr. Richtera pod „Złotym Lwem"
w Pradze, ulica Elżbiety No. 5 nowy.



Zakład artystyczno-kamieniars. i budowl.
Józefa KULESZY
naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi. Telefon 759.



Strzelby!

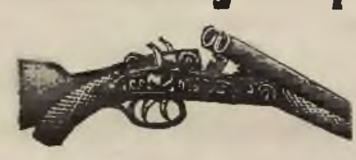
Jednolufki od kor. 26.—
Dwulufki od kor. 35.—
Floberty od kor. 8.50—
Rewolwery od kor. 5.—
Pistolety od kor. 2.—
Naprawki tanio. — Cenniki illustrowane darmo i opłatnie.
Franciszek Dusek. Opočno a. d. Staatsbahn, Czechy 153.

Skrzypce do nauki i koncertowe



Tylko najlepszego wyrobu i z najdokładniejszem wykonaniem.
Skrzypce do nauki bez smyczka po kor. 4·80, 5.50, 6·—, 7·60, 8·60, 11·—, 12·50.
Skrzypce koncertowe po kor. 14·—, 17·—, 20·50 i 24·—
Skrzypce orkiestrowe silne w tonie po kor. 28·—, 32·— i 40·—,
Smyczki do skrzypiec po 80 h., kor. 1·—, 1·40, 1·80, 2·— i wyżej.
Futerały (Etuis) na skrzypce po kor. 3·50, 4·50, 5·40, 6·50.
Cytry, harmonijki, gitary, okaryna itd. w najbogatszym wyborze.
NIEMA RYZYKA!
WYMIANA LUB ZWROT PIENIĘDZY!
Rozsyła za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości c. i k. nadworny dostawca
Hanns Konrad
Dom wysyłkowy tow. muzyczn. Brüx Nr. 342 (Czechy).
Bogato ilustrowany katalog z 3000 odbitkami na żądanie każdemu za darmo opłatnie wysyła.

Karabiny do polowania.



Doskonale wypróbowane z najlepszego gatunku dostarcza
c. i k. nadworny dostawca
HANNS KONRAD
w Brüx Nr. 358 (Czechy).
Dubeltówki „Lankastrówki" z stalową lufą automatycznym łożyskiem, z wyskakującym zamkiem **Kor. 55.—, 62.—, 75 — i wyżej.**
Dubeltówki „Hammerles" samonaciągające się, bez kurka, nowy model, z trzykrotnem zamknięciem „Greener" z zamkiem bezpieczeństwa **Kor. 112.—.**
Największy wybór strzelb i rewolwerów znajduje się wykazany w moim głównym katalogu z 3000 odbitkami, który do każdego darmo i opłatnie przesłany będzie.

FABRYKA
Wyrobów z bronzu i srebra
naczyń kościelnych



Posiada na składzie wielki wybór gotowych **kielichów, Monstrancyi, Lichtarzy, Kandelabrów, Krzyżów** itp. i sprzedaje takowe po nader przystępnych cenach. Wyzłaca, srebrzy, bronzuje stare zużyte naczynia z gwarancyą, posiada własną odlewarnię i jest w możności wykonywać zamówienia bez konkurencyi.
Wykonuje zarazem na zamówienie świeczniki elektryczne i t. d.
Franciszek Kopaczyński
Kraków, ul. Floryańska l. 47.
Na żądanie wysyła cenniki ilustrowane gratis

PREMIOWANA
FABRYKA MEBLI, SIATEK,
żelaznych konstrukcyi,
i wyrobów ornamentalnych kutych
JÓZEF GORECKI
w Krakowie, ul. św. Wawrzyńca L. 26
poleca się do wykonania po bardzo przystępnych cenach:
Wszelkich siatek, maszynowych i ręcznych,
Mebli żelaznych i mosiężnych,
Konstrukcyi dachów, schodów żelaznych,
Wszelkich artystyczn. wyrobów żelaznych.
MAGAZYNY WŁASNE WE FABRYCE.
Telefon Nr. 277. Adres listów i telegramów wyraźnie
Józef Gorecki, Kraków.



Moczenie w łóżku
Natychmiastowe odzwyczajenie zapewnione. — Objaśnienia bezpłatne. — Podać wiek i płeć! — Świetne pisma dziękczynne. — Polecenia lekarskie.
Instytut „Sanitas"
Velburg, p. 86. Bawarya.

Reumatyzm, Gościec, Newralgia i odmrożenia
powodują często nieznośne bole. Do szybkiego uspokojenia i uśmierzenia tychże, do sklęśnięcia obrzmień, przywrócenia ruchliwości członków i usunięcia świądu działa zadziwiająco skutecznie
CONTRHEUMAN
Słowny znak ochronny (Mentholo salicylowego ekstraktu kasztanowego.
Przy nacieraniu, masowaniu lub kompresach. 1 tuba 1 koronę.
za poprzedniem nadesł. K. 1.50 będzie 1 tuba
„ „ „ K. 5.— „ 5 „
„ „ „ K. 9.— „ 10 „
opłatnie przesłane
Wyrób i skład główny
Apteka B. FRAGNERA
c. i k. dostawcy dworu,
PRAGA-III., Nr. 203.
Uwaga na nazwę preparatu i na wydawcę.
Do nabycia w aptekach.

MAGAZYN
obuwia męskiego, damskiego i dla dzieci
pod firmą:
PIERWSZA KRAKOWSKA SPÓŁKA SZEWCÓW
przy ul. Zwierzynieckiej l. 4.



poleca swój bogato zaopatrzony **skład obuwia** wykonanego według najnowszych fasonów.
Przyjmuje zamówienia na obuwie wszelkiego rodzaju i wykonuje takowe na czas oznaczony, — z wszelką dokładnością, ręcząc za ich trwałość. 369
po cenach możliwie przystępnych.
Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się za firmę
Walenty Korta.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Karol Hoieksa. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.